„Śląskie Studia Polonistyczne" 2026, nr 2 (28)
ISSN 2353-0928
https://doi.org/10.31261/SSP.2026.28.01

CC BY SA

Opublikowano:
20.11.2026

Krzysztof Hoffmann
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
https://orcid.org/0000-0001-9824-9442

Wolelibyśmy nie. Strategie oporu w krytyce współczesnej (wokół pewnej korespondencji z Krzysztofem Uniłowskim)

We Would Prefer Not To: Strategies of Resistance in Contemporary Criticism (On a Certain Correspondence with Krzysztof Uniłowski)

Abstract: The article proposes an interpretation of Krzysztof Uniłowski's critical program through the lens of the author's private correspondence with Uniłowski, which took place in 2019 on academia.edu. The starting point is the phrase "emotional investment," which recurs in the messages and helps capture the significance of affect in a model of criticism inspired by fan practices. An analysis of the correspondence, juxtaposed with Uniłowski's books *Prawo krytyki* and *Krytyka po literaturze*, reconstructs three dimensions of this model: the academic place of criticism, its dual-layered rules, and its social function. Uniłowski identifies the university as a space for safeguarding substantive discourse, while remaining aware of its neoliberal limitations. Affective engagement, play, and fun do not negate professionalism here: they function as strategies in response to the technocratic parameterization and marginalization of the humanities. The text also shows that this play requires a community – one that is agonistic, based on dispute, and mutually reinforcing the circulation of texts. The quoted excerpts from an unfinished conversation serve both as a testament to dialogue and as a tool for reflection on criticism, which should strive to sustain its own conditions of existence.
Keywords: Krzysztof Uniłowski, literary criticism, university, affect, play

Abstrakt: Autor niniejszego artykułu proponuje odczytanie programu krytycznego Krzysztofa Uniłowskiego przez pryzmat prywatnej korespondencji wymienianej z Uniłowskim w 2019 roku na portalu academia.edu. Punktem wyjścia jest powracająca w wiadomościach formuła „emocjonalnego zainwestowania", która pozwala uchwycić znaczenie afektu w modelu krytyki inspirowanej praktykami fanowskimi. Analiza korespondencji, zestawionej z *Prawem krytyki* i *Krytyką po literaturze*, pozwala zrekonstruować trzy wymiary tego modelu: akademickie miejsce krytyki, jej podwójnie rozgrywane reguły oraz społeczną funkcję. Uniłowski wskazuje uniwersytet jako przestrzeń ochrony merytoryczności, a zarazem jest świadomy jego neoliberalnych ograniczeń. Afektywne zaangażowanie, gra i zabawa nie unieważniają tu profesjonalizmu: działają jako strategie możliwe wobec technokratycznej parametryzacji i marginalizacji humanistyki. Artykuł pokazuje również, że owa gra wymaga wspólnoty – agonistycznej, opartej na sporze i wzajemnym wzmacnianiu obiegu tekstów. Przytoczone fragmenty niezakończonej rozmowy stają się świadectwem dialogu i narzędziem namysłu nad krytyką, która powinna dążyć do podtrzymania własnych warunków istnienia.
Słowa kluczowe: Krzysztof Uniłowski, krytyka, uniwersytet, afekt, gra

1.

Organizatorki konferencji wyraziły wspaniałomyślną zgodę, aby moje wystąpienie miało silny komponent osobistego wspomnienia[1]. Mówiąc wprost, bardzo chciałem wziąć udział w wydarzeniu ze względu na postać Krzysztofa Uniłowskiego, a jednocześnie świadomie ostrzegałem, że pragnienie uczestnictwa dyktowane jest w pierwszej mierze „emocjonalnym zainwestowaniem". Zgoda pochodzi od Organizatorek, zaś wszelkie niedoskonałości związane z decyzją pisania pod wpływem pobudek osobistych to już wyłącznie moja przewina.

Niniejsze wystąpienie jest zatem również o pewnej podwójnej grze – i nie tak znowu rzadkiej (czyż możliwa jest uczciwa humanistyka bez pobudek osobistych?) – grze toczonej na akademii i poza nią, o jej regułach, także regułach pisarskich, o ich kontaminacji, i przemycaniu tego, co istotne, pod płaszczykiem tego, co konieczne. Do samej kategorii gry jeszcze przyjdzie powrócić, ale część pracy przemytniczej już się zaczęła: „emocjonalne zainwestowanie" jest cytatem i to wielokrotnym.

Po pierwsze, co czytelnicy i czytelniczki książek Krzysztofa Uniłowskiego mogą szybko rozpoznać, to cytat cytatu ze wstępu do ostatniej z nich. Pojawia się tam dwukrotnie i są to słowa wideoblogera, Michała Lipińskiego. Czy też może raczej vlogera – za pierwszym razem Uniłowski docenia przenikliwość krytyczną, ale jednocześnie podszczypuje go za kopiowanie angielskiej składni (pełna fraza mówiła o tym, że Lipiński jest „emocjonalnie zainwestowany w tę [serial *Gra o tron* – K.H.] historię"; Uniłowski 2020a, s. 26). Przy drugim przywołaniu fraza powraca już jako składnik postulowanego w dobie postliteratury modelu krytyki, dla którego punktem odniesienia może być aktywność fanowska (Uniłowski 2020a, s. 33). Ten, kto jest fanem, angażuje się nie dlatego, że zmuszają go do tego okoliczności ekonomiczne, zawodowe, instytucjonalne, ale ponieważ jego działanie jest rodzajem aktywnej, szczerej i dobrowolnej odpowiedzi na wezwanie płynące z tekstu. Fan może być amatorem, w tym sensie że łączy go z przedmiotem admiracji relacja miłosna (*amo*, *amare*), czyli afektywna. W scjentystycznym ideale obiektywności emocje bywają ujmowane jako czynnik subiektywny, pozbawiony wartości epistemicznej, który należy wyłączyć lub kontrolować w procesie badawczym (por. np. Kochan 2013). W tym sensie krytyka literacka nie wpisuje się oczywiście w paradygmat scjentystyczny.

1 Tekst po raz pierwszy został wygłoszony na konferencji *Jaka literatura jest warta krytyki. Wokół „Prawa krytyki" Krzysztofa Uniłowskiego* (Uniwersytet Śląski, Katowice 15–16.01.2026) zorganizowanej przez Annę Kałużę i Alinę Świeściak. Niniejsza wersja jest wystąpieniem mocno zredagowanym, postanowiłem jednak nie ukrywać ówczesnych okoliczności: gdyby nie one, tekst najpewniej nigdy by nie powstał.

Postulowanie fanowskiego modelu działania oznacza dla Uniłowskiego, że krytyka powinna docenić afekt – nie tylko go nie skrywać, ale i pielęgnować.

Nie skrywam afektu – to z niego zrodził się impuls do tych uwag. Po drugie, i o tym już może wiedzieć tylko piszący te słowa, wyrażenie „emocjonalne zainwestowanie" pojawia się w mojej krótkiej wymianie korespondencji z Krzysztofem Uniłowskim, jaka miała miejsce na portalu academia.edu w roku 2019 (dalej jako KOR)[2]. To wszystkiego dziesięć wiadomości, po pięć na uczestnika wymiany, słowa o „emocjonalnym zainwestowaniu" padają tam jednak czterokrotnie. Ze względu na specyficzny sposób, w jaki portal datuje wiadomości, po latach możliwe jest ustalenie jedynie tego, że korespondencja odbyła się w sierpniu z krótką przygrywką w lipcu. Daty dzienne nie są do zrekonstruowania. Wymiana miała mieć ciąg dalszy. Krzysztof Uniłowski zmarł 6 grudnia 2019 roku. Oto prawdziwy powód mojego „emocjonalnego zainwestowania": o tamtej rozmowie myślę jako o dialogu zawieszonym i niedokończonym[3].

2.

Fraza-klucz do wspominanej korespondencji („emocjonalne zainwestowanie") nie była oczywiście przypadkowa. Punktem wyjścia do wymiany wiadomości był umieszczony wówczas na academia.edu maszynopis tekstu, „preprint", który następnie ukazał się w wersji czasopiśmiennej (Uniłowski 2020b), a ostatecznie

2 Wszystkie cytaty pojawiają się w formie niezredagowanej; jedyna korekta to poprawienie nielicznych oczywistych literówek oraz uzupełnienie znaków diakrytycznych, których czasem w wymianie wiadomości zabrakło.

3 Uwaga dygresyjna, choć z punktu widzenia niniejszej autoetnografii krytycznoliterackiej być może konieczna: moja znajomość z Krzysztofem Uniłowskim nie była szczególnie zażyła i nie wykraczała poza pole zawodowe. Dzieliły nas zarówno kilometry pomiędzy ośrodkami akademickimi (Katowice – Poznań), jak i dystans pokolenia (bez mała) pomiędzy datami urodzin. Rozpoczęła się w roku 2008 od wystąpienia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, które jako ledwo opierzony doktorant przygotowałem na konferencję *Brzozowski i jego goście*. Jakimś sposobem mój referat przypadł do gustu obecnemu wówczas Profesorowi Uniłowskiemu na tyle, że jakiś czas później – ku pewnemu zaskoczeniu – dostałem zaproszenie na seminarium organizowane w Katowicach w 2010 roku. Ponieważ nie byłem pewien, czy aby nie poznański tytuł zapewnił mi to wyróżnienie, postanowiłem zachować poetykę: na UAM-ie prezentowałem tekst *Młotek*, na UŚ przyjechałem zatem z referatem *Trzy gwoździe*. W późniejszych latach spotykaliśmy się wielokrotnie, ale nie tylko nie prowadziliśmy korespondencji ożywionej, co i jakiejkolwiek innej wykraczającej poza sporadyczne sprawy techniczne. Dlatego też wspominana wymiana wiadomości była dla mnie wyjątkowa.

jako wstęp do *Krytyki po literaturze*. Pamięć o tej korespondencji pozwala mi hiazmatycznie odwrócić konferencyjne hasło *Jaka literatura jest warta krytyki* i spytać o to, jaka krytyka jest warta literatury. To odwrócenie jest z ducha krytyki, która, nieustannie, ma ponawiać gest spoglądania na własne ręce i jest to zarazem jej prawo, które, jak wiemy, polega na tym, że „wiąże się z konceptualizacją lektury, rekonfigurowaniem konstytutywnych dla dyskursu różnic" (Uniłowski 2013, s. 13). W tych paru wiadomościach – także przez to, że choć dotyczyły spraw fundamentalnych, to nie były przeznaczone do publikacji, że noszą w sobie cechy komunikacji internetowej – widzę syntetyczny skrót podstawy aksjologicznej programu krytycznego Uniłowskiego, dostrzegam w nich odpowiedzi na trzy fundamentalne pytania: *gdzie* uprawiać krytykę, *jak* oraz *po co*.

3.

Pytanie o to, *gdzie* uprawiać krytykę, rodzi się w momencie, gdy uznamy prawo krytyki do rekonfigurowania konstytutywnych dla dyskursu różnic, gdy zgodzimy się, że „chodzi o to […], by ją [rzeczywistość – K.H.] uczynić *bardziej złożoną*" (Uniłowski 2013, s. 19), a jednocześnie dostrzeżemy, że są to kompetencje wysoce wyspecjalizowane, podczas gdy w rzeczywistości postliterackiej zachodzi „proces wypierania ekspertów przez «amatorów»" (Uniłowski 2020a, s. 20). Amatorom ekspert nie jest potrzebny. Projekt krytyki wzorowanej na postawie fanowskiej nie zakłada ukrywania kompetencji, lecz nieukrywanie przekonania o istotności działania, ujawnianie tego, że to, co robimy, coś robi z nami. Krytyk i krytyczka winni angażować się *jak* fani, ale nie (wyłącznie) *jako* fani, ponieważ wiarę tych pierwszych wyznacza kerygmat merytoryczności, fanom zaś czasem może być bliżej do fanatyzmu („nie zakładam, że krytyka powinna przejść do sieci i upodobnić się do krytyki fanowskiej"; KOR).

Tymczasem nie żyjemy już w królestwie merytokracji; w sieci, która jest właściwym domostwem postliterackości, akumulacja sensu, dążenie do precyzji, cyzelatorstwo nie stanowią wartości różnicujących. Krytyk fundujący swoją tożsamość na merytoryczności w cyberprzestrzeni staje się człowiekiem bez właściwości, jest anachronizmem o „odchyleniu typograficznym" (Uniłowski 2020a, s. 24). W sytuacji, gdy być może czasem o krytykach ktoś słyszał, ale nikt ich nie widział w dyskursie publicznym, stawka jest zasadnicza: o środowisko i rację, które pozwolą mu przetrwać. Gdzie zatem jeszcze ma się podziać? Gdzie ma znaleźć swój grunt, zanim stanie się stworzeniem na poły mitycznym, na poły nieistniejącym? Poeta pytał: „Gdzie jeszcze może uciec, gdzie ma się schować takie życie? / […] / *Yeti czy bazyliszek? Może mantykora, kalandra, leucrocotta?*" (Sosnowski 2015,

s. 31). Uniłowski zaczepiony prostym pytaniem nie ucieka się do poezji, ale odpowiada wprost:

> I jeszcze z innej beczki: „gdzie pracować jak krytyk już zostanie wypchnięty z kultury przez fana?". Ależ właśnie tam, gdzie pracujesz – na uniwersytecie! (KOR)

To uzupełnienie o tyle istotne, o ile zauważymy, że w samym *Prawie krytyki* słowo „uniwersytet" w ogóle się nie pojawia, a w *Krytyce po literaturze* tylko w jednym fragmencie (Uniłowski 2020a, s. 11–15), i raczej po to, aby stwierdzić, że i na uniwersytetach zmienia się rozumienie literatury, a one same „podlegają zmianom w neoliberalnym duchu" (Uniłowski 2020a, s. 14). Wydaje się, że dla Uniłowskiego było oczywiste, że krytyka literacka, zarówno ta, z której się wywodził, i ta, którą projektował, jest emanacją ducha uniwersytetu.

Dopowiadam, że rzecz jasna nie chodzi o to, aby postponować krytykę, która nie ma afiliacji akademickiej, ale żeby zaakceptować fakt, iż krytyka, taka, jaką ją znaliśmy, jest odmierzana kryterium jakości, którego właśnie akademia ma być gwarantem, a którego świat postliteracki bez żalu się pozbył. Przebywanie w murach z kości słoniowej nie immunizuje wszak przed opowiadaniem banialuków, ale to kultura tychże murów nakazuje je wskazywać, piętnować i klasyfikować (na przykład na kocopoły, farmazony i zwyczajnie brednie). Pytanie jak sprawić, by przestrzeń ta nie oznaczała izolacjonizmu, by mury te stawały się heterodoksyjnie nieszczelne i ostatecznie pozwalały na jakiekolwiek filiacje ze światem, jest kwestią oddzielną. Istotne, że profesorem jest w tym myśleniu ten, kto wykonuje rzecz profesjonalnie, czyli zarówno z wiarą, wyznawczo (*professio*) (por. Derrida 2015), jak i zgodnie z zasadami, które mogą podlegać walidacji i weryfikacji. Postliteracka przestrzeń cyfrowa wolna jest od takich przymusów.

4.

Jednocześnie Uniłowski nie ma złudzeń co do tego, czy i w jakim zakresie sam uniwersytet grający według neoliberalnych reguł będzie pozwalał na kultywowanie cnót krytycznych, na Nietzscheańskie niespieszne, filologiczne zajmowanie się literaturą, na uprawianie deliberatywnej dekonstrukcji.

> Oczywiście, za jakiś czas etaty literaturoznawców najprawdopodobniej zredukują, ale to nie znaczy, że będą zwalniać. Poczekają po prostu, aż przejdziemy na emeryturę (KOR).

I jeśli do tej pory tytuł niniejszego tekstu mógł się jawić jako dość odległy od tego, co przywołuję, to teraz natrafia on na swój tor. Uniłowski bowiem dopowiada:

> nie powinniśmy czekać biernie, wypada podjąć jakąś samoobronę. Otóż „emocjonalne zainwestowanie" uważam za formę samoobrony, która może się okazać skuteczniejsza niż udawanie przez humanistów ekspertów, badaczy i innych speców od science (KOR).

Słowa o „samoobronie" sprawiają, że postulowanego modelu uprawiania krytyki nie da się przeczytać jako utopijnego programu teoretycznego albo kasandrycznej wizji upadku; ostatecznie to projekt społeczny, nawet jeśli jego adresatami jest grono wyjątkowo nieliczne.

Profesjonalna krytyka literacka poza murami akademii nie okazuje się nikomu potrzebna, ponieważ w postliterackiej rzeczywistości nie znajduje starych wartości, na których została zbudowana, a które jednocześnie mogłyby stanowić punkt oparcia dla uprawomocnienia dyskursu. Właśnie dlatego może i powinna posłużyć się tymi wartościami, które na kultury nowej piśmienności są zrozumiałe i nie wymagają dodatkowego uzasadnienia. To jedna z możliwych dróg na wytworzenie relacji pomiędzy kulturą uniwersytecką a postliteracką.

Ale jest coś jeszcze: fanowski model krytyki z ostatniej książki chciałbym połączyć z tropem „dziecinnej nieodpowiedzialności" z *Prawa krytyki* (Uniłowski 2013, s. 22), z ewokowanymi przez niego figurami śmiechu i zabawy oraz wspominanej już kategorii gry. Uniłowski *dicit*:

> Myśl, że mogę nakarmić Gowina, pisząc nie o tradycji narodowej i ethosie, lecz np. o swojej ukochanej książce z młodości (Brian W. Aldiss „Non stop" – pisałem o niej wypracowanie [w – K.H.] I klasie liceum na temat „Moja ulubiona książka"), bardzo mnie bawi. Oczywiście tekst o Aldissie (jest w „Historii fantastyce nowoczesności" [mowa o Uniłowski 2016, zwł. s. 85 i nn. K.H.]) zrobiłem tak, żeby była full profeska. Ale co się ubawiłem, to moje (KOR).

Karmienie Gowina to, rzecz jasna, wątek dotyczący neoliberalnej polityki gospodarowania uniwersytetem i odwołanie do tzw. „reformy 2.0", która doprowadziła do chaosu w procedurach parametryzacji nauki. Okazuje się, że nie miałby racji ten, kto chciałby w postulowanych i preskrybowanych przez krytyka grze i zabawie widzieć jedynie rekwizyty z pudełka oklejonego etykietą „postmodernizm" (czymkolwiek ten miałby być). Oczywiście stanowią jaskrawą kometę, za którą ciągnie się cały warkocz

tekstów autorstwa chociażby najważniejszych figur poststrukturalizmu, jednocześnie jednak mogą być bardzo realną strategią, subwersywną wobec oczekiwań prawodawcy, a zatem dyspozycją polityczną. Co istotne, tego rodzaju gra nie unieważnia reguł rzeczywistości, w której się odbywa – nie prowadzi do ich zawieszenia, ani wzięcia w nawias umowności. W większym stopniu odbywa się w warunkach podwójnego kodowania wypowiedzi – łączy, jak określiłby to J. Hillis Miller (2014), lekturę *lento* z lekturą *allegro*; na jednym poziomie spełnia oczekiwania realizacji wystudzonych technokratycznych wskaźników i wyznaczników poprawnie uprawianej krytyki („full profeska"), na drugim bije żar młodzieńczego zaangażowania, może nawet uwiedzenia, których odzyskiwanie może być powodem do alternatywnej ekonomii i inaczej postrzeganego zysku („co się ubawiłem, to moje"). Zabawa edukacyjna w zabawę z edukacją.

5.

Jednak po co w ogóle się bawić? „Co się ubawiłem to moje" mogłoby być deklaracją niepodległości, oznaczającej jednocześnie wizję autarkicznego podmiotu krytycznego, który w obliczu nadchodzącego zmierzchu literatury heroicznie staje sam w szranki (dość wspomnieć odwołania do etosu rycerskiego w: Uniłowski 2013, s. 16–17) świadom nieuniknionej porażki. Tak nie jest. Do gry potrzeba graczy. Można się bawić samemu, ale prawdziwa zabawa zaczyna się wtedy, gdy jest z kim się bawić. W pewnym momencie wymiany wiadomości Uniłowski pisał o czysto pragmatycznym aspekcie obiegu tekstów akademickich

> Siedzimy cicho i zakładamy, że jak napisaliśmy coś fajnego, to zainteresowani dotrą sami. Błąd! Lajkujmy się nawzajem (także na academii czy researchgejcie)! Tego akurat możemy się nauczyć od fanowskich wspólnot (KOR).

Uwagę zwraca ostatnie słowo – wspólnoty. Pomimo że podtytuł programowego tekstu z 2013 roku mówi, iż krytyka jest „przeciwko wspólnotom", to przecież szybko dowiadujemy się, że chodzi o wspólnoty interpretacyjne w rozumieniu Stanley'a Fisha (Uniłowski 2013, s. 14–15), których miejsce zająć ma agon rozumiany za Chantal Mouffe (Uniłowski 2013, s. 17), a zatem wspólnota innego typu. Skoro „[l]ektura w istocie nigdy nie jest sprawą prywatną" (Uniłowski 2013, s. 15), to jestem przekonany, że wskazywanie uniwersytetu na miejsce działania krytycznego, w ramach którego toczy się gra o podwójnym dnie, służy wzmacnianiu tych, którzy się na nim znajdują, w tym i autora postulatów, po to abyśmy – samozwrotnie – dalej mogli spotykać się i spierać.

Widać to w cesze stylistycznej pisarstwa Uniłowskiego obecnej w również w przywołanym fragmencie korespondencji, to znaczy taktycznym sięganiu po pierwszą osobę liczby mnogiej. Zdaje się, że Uniłowski posługuje się pluralisem właśnie po to, aby performować wspólnotę krytyków (zwłaszcza że „[j]asne, na szerokiego czytelnika nie ma szans, ale nawet jeden jest małym sukcesem"; KOR). Tak jak ma to miejsce na samym początku *Prawa krytyki*, w przypisie, który u podstaw (jak to przypisy) podtrzymuje wywód: „W pewnym jednak momencie może się okazać, że to przygodne i prowizoryczne zajęcie poczyna *nas definiować, że inni nazywają nas lub my sami nazywamy się krytykami*" (Uniłowski 2013, s. 9, przyp. 1; wyróż. – K.H.).

6.

Starałem się przyglądać temu, jaka krytyka jest warta literatury. Po pierwsze, ekspercka (czyli wywiedziona z kultury uniwersyteckiej), po drugie, podejmująca afektywną grę, po trzecie, podejmująca grę w celu podtrzymania agonicznej wspólnoty akademickiej.

W korespondencji znajduję jednak też wątek, który – przy pewnej zgodzie na uliteralnienie i ekstrapolację zawartych w nim sądów – pozwala postawić hipotezę na temat tego, jaka literatura jest warta krytyki. Sporo miejsca w wiadomościach poświęcone jest bowiem wymianie poglądów na temat *Pieśni lodu i ognia* George'a R.R. Martina i temu, że zapewne nie będzie chciał swojego *opus magnum* dokończyć. Uniłowski porównuje sytuację do cyklu „F.W. Kresa o Szerni (troszkę przypomina Martina, a pisany był przed Martinem)" (KOR), który celowo nie napisał ostatniego tomu, i dodaje

> po przygodzie z Kresem mam spory dystans do kwestii, czy Martinowi uda się zamknąć cykl – moim zdaniem nawet nie powinien. Może oczywiście dopisać jeden czy drugi tom, ale nie powinien kończyć, domykać, rozstrzygać… (KOR)

Nawet za cenę pewnego uogólnienia, które mogłoby być (i było) powodem do niejednej monografii literaturoznawczej, gotów jestem widzieć w tych słowach wiarę, że punktem odniesienia powinna być tedy literatura niedomykająca, nierozstrzygająca, ponieważ krytyka jest dopóty, dopóki może się angażować w pracę interpretacji bez końca. Literatura „dokończona" oznacza też dokończenie lektury, a zatem koniec krytyki.

Powiedziałem, że wymianę korespondencji na academia.edu także traktuję jako niedokończoną. Miała ona mieć swój ciąg dalszy. Wiadomości wymieniane z Uniłowskim szybko z kurtuazyjnych przerodziły się w merytoryczne, a te w wypowiedzi

coraz bardziej rozbudowane. W pewnym momencie zaproponował: „może byśmy zrobili sobie w przyszłym roku seminarium o strategiach oporu w krytyce", na co ochoczo – nie ukrywam – przystałem. Zasugerowałem, aby zakres przenieść do podtytułu, a rzecz zatytułować bezpardonowym pytaniem, znanym, ale z nową karierą: „Jak żyć?". Uniłowski wprowadził korektę – dodał literacką nutę, preferowaną przez siebie liczbę mnogą i w zasadzie odpowiedział na pytanie, o to, jak żyć. Tak powstał pomysł na seminarium zatytułowane „Wolelibyśmy nie. Strategie oporu w krytyce współczesnej". Tytuł seminarium dał ostatecznie tytuł temu tekstowi. Parafrazując filozofa: mam tylko ten tytuł i nie jest to mój tytuł.

Spotkanie pierwotnie miało się odbyć w kwietniu lub maju roku 2020. Nie było to możliwe. Czuję jednak też, że dziś – dzięki Organizatorkom – właśnie się na nim po części spotykamy. Z Krzysztofem Uniłowskim nieobecnym, ale jednak przede wszystkim z nami.

Bibliografia

Derrida Jacques, 2015: *Uniwersytet bezwarunkowy*. Przeł. Kajetan Maria Jaksender. Eperons-Ostrogi, Kraków.

Kochan Jeff, 2013: *Subjectivity and emotion in scientific research*. "Studies in History and Philosophy of Science", vol. 44 (3), s. 254–262.

Miller J. Hillis, 2014: *O literaturze*. Przeł. Krzysztof Hoffmann. Wydawnictwo UAM, Poznań.

Sosnowski Andrzej, 2015: *Dom ran*. Biuro Literackie, Wrocław.

Uniłowski Krzysztof, 2013: *Prawo krytyki. O nowoczesnym i ponowoczesnym pojmowaniu literatury.* Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo FA-art, Katowice.

Uniłowski Krzysztof, 2016: *Swinburne na statku kosmicznym. Science fiction wobec nowoczesności*. W: *Historia, fantastyka, nowoczesność. Szkice.* Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice, s. 79–104.

Uniłowski Krzysztof, 2020a: *Krytyka po literaturze.* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Uniłowski Krzysztof, 2020b: *Krytyka po literaturze*. „Wielogłos", nr 1, s. 117–138.